Rok XX. Berlin, na czwartek, 14 stycznia 1915. Nr. 10.

DZIENNIK BERLIŃSKI

Pismo codzienne, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i ekonomicznym

PRZEDPŁATA wynosi: w ekspedycyi, w ajencyach i na poczcie kwartalnie 2 m., z odnoszeniem do domu 2,42 m.; miesięcznie 67 fen., z odnoszeniem do domu 81 fen. — Na poczcie pod opaską kwartalnie 4,50 m. — U spedytorów miesięcznie 90 fen.

„Dziennik Berliński" wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

CENA OGŁOSZEŃ: 25 fen. od wiersza petytowego — reklamy 50 fen. od wiersza. Przy kilkorazowem ogłoszeniu odpowiedni rabat. Wszelkie ogłoszenia przyjmuje w Berlinie tylko Administracya „Dziennika Berlińskiego" przy Raupachstr. 6

Telefon: Königstadt 4905 — Redakcya, administracya i ekspedycya: Berlin O. 27, Raupachstr. 6 — Telefon: Königstadt 4903

Berlin, w środę, 13 stycznia 1915

O wymianę jeńców niezdolnych do służby wojskowej.

Papież Benedykt XV, jak wiadomo, wszelkich dokłada starań, by nakłonić walczące ze sobą narody do zawarcia pokoju. Próby podjęte już w tym kierunku dotąd nie wydały pożądanych owoców, pomimo to Ojciec św. oświadczył na zebraniu kardynałów z okazyi składania mu życzeń noworocznych, że w usiłowaniach swych nie ustanie. Nie mogąc na razie ugasić rozszalałej pożogi wojennej, stara się przynajmniej Namiestnik Chrystusa tu na ziemi złagodzić jej straszne skutki. Pod tym względem krok podjęty przez Ojca św., by nakłonić wojujące mocarstwa do wymiany rannych jeńców wojennych niezdolnych już do dalszej służby wojskowej, został uwieńczony pomyślnym skutkiem.

Pisze o tem gazeta włoska »Corriere d'Italia«, co następuje:

»Stolica święta sondowała opinię państw wojujących w tej sprawie już w ostatnich dniach starego roku. Rządy tych państw pospieszyły z wyrażeniem Stolicy św., zupełnej swej aprobaty. Wówczas, w dniu Nowego Roku papież wystąpił z tą propozycyą już publicznie, w identycznych telegramach do głów państw wojujących. Depesza do Francyi wysłana została wprost na ręce prezydenta Poincarégo. Władcy wszystkich państw odpowiedzieli natychmiast w depeszach, zawierających obok zapewnienia przychylnego przyjęcia propozycyj także wyrazy czci i sympatyi dla osoby Papieża. Uczynił to także prezydent Francyi. Wobec tej zgody spodziewać się należy rychłego już złagodzenia losu przynajmniej znacznej części jeńców wojennych.

Odpowiedzi głów państw wojujących znane są już z depesz. Wynika z nich, że w czasie, w którym zerwały się wszelkie stosunki między europejskiemi państwami kulturalnemi, w którym przemawiają do siebie tylko hukiem dział i groźbami coraz nowych represaliów, szlachetny czyn Papieża zdołał jednak osiągnąć pewne zbliżenie, jakkolwiek tylko doraźne, lecz mimo to ze względów ogólno-ludzkich bardzo pożądane.

Proponowana wymiana jeńców, która teraz zapewne rychło już wejdzie w czyn, jest aktem wielkiej doniosłości, i to nietylko pod względem humanitarnym. Wojna obecna przewyższa rozmiarami wszystkie dotychczasowe zbrojne zatargi państw i ludów. Tak samo olbrzymią w stosunku do cyfr dotychczasowych, jest cyfra jeńców, wziętych przez poszczególne armie, obecnie wojujące. W tej dziedzinie były dotychczas rekordowemi cyfry jeńców z wojny francusko-niemieckiej, w której Niemcy wzięli do niewoli 387 000 Francuzów. W ostatniej wojnie ogólna liczba jeńców wojennych we wszystkich państwach, biorących udział w wojnie, wynosi już przeszło milion głów, a więc dwa razy tyle, ile wynosiła »wielka armia« napoleońska przed stu laty. Los jeńców wojennych nie jest dziś tak smutny, jakim był w dawnych, a nawet jeszcze w średnich wiekach. Lecz oderwani od ognisk domowych, od kraju rodzinnego, skazani na bezczynność lub przymusową pracę na korzyść nieprzyjaciela, przechodzą i dziś niemałe cierpienia. Najcięższa jednak jest dola jeńców, którzy dostali się w niewolę już ranni lub chorzy. Jakkolwiek mają także u nieprzyjaciela zapewnioną opiekę lekarską, odczuwają położenie więc podwójnie boleśnie, trapi ich lęk, że przyjdzie im może zakończyć życie zdala od swoich najbliższych, od rodzinnej ziemi.

I tym właśnie najbiedniejszym, tym, którzy są już zupełnie nie zdolni do powrotu do szeregów walczących, a mimo to aż do końca wojny zmuszeniby byli przebywać w niewoli — pragnie wrócić wolność papież Benedykt XV, umożliwić im powrót do ojczystego kraju, do rodzin. Liczbę takich jeńców obliczają dziś w kołach kompetentnych na conajmniej 160 000. Wielka ta rzesza myśli papieża zawdzięczać będzie wolność i możliwość powrotu do swoich«.

Wiemy już także z telegramów, że układy w tym względzie raźno postępują naprzód, że już nawet ugodzono się, iż wymiana jeńców pomiędzy Niemcami a Francyą odbywać się ma na neutralnym gruncie szwajcarskim, pomiędzy Niemcami a Anglią w Holandyi. Układy toczące się za pośrednictwem osób trzecich siłą rzeczy się opóźniają, lecz wobec tego, jak sprawa ta dotąd już postąpiła, należy żywić nadzieję, że niedługo nieszczęśliwi kalecy znaleźą choć częściowe złagodzenie swych cierpień, jeśli już nie fizycznych to przynajmniej duchowych u ognisk i na łonie rodziny.

Z placu boju.

Komunikat niemieckiej głównej kwatery z wczoraj południa, brzmi jak następuje:

»Urzędowo. Wielka główna kwatera, 11 stycznia.

Zachodni plac boju.

Na południe od kanału La Bassée toczą się małe potyczki, które dotąd były bez skutku. Na północ od Crouy rozpoczęli Francuzi wczoraj wieczorem atak, zostali jednakże z ciężkiemi stratami odparci. Dzisiaj rano walki tutaj na nowo się rozpoczęły.

Atak francuski, przedsięwzięty wczoraj po południu w okolicy na wschód od Perthes, załamał się w ogniu naszym. Nieprzyjaciel miał bardzo ciężkie straty.

W Argonnach zdobyto na drodze Rzymskiej jeden francuski punkt oparcia. Dwóch oficerów i 140 jeńców wpadło w ręce nasze. W walkach we wschodniej części Argonnów zabrano Francuzom od 8 stycznia (razem z wymienionymi) 1 majora, 3 kapitanów, 13 poruczników i 1600 żołnierzy jako jeńców, tak że ich strata ogólna włącznie z zabitymi i rannymi w tej szczupłej okolicy walk wynosi około 3500 ludzi.

Francuskie próby ataków pod Ailly na południe od St. Mihiel nie udały się.

Wschodni plac boju.

W Prusiech Wschodnich nic nowego.

Ataki rosyjskie w Polsce północnej nie miały żadnego skutku.

Ataki nasze w okolicy na zachód od Wisły mimo złego stanu pogody na kilku miejscach zrobiły postępy. Na wschodnim brzegu Pilicy nie zaszła żadna zmiana.

Naczelne kierownictwo armii.«

Z powyższego komunikatu dowiadujemy się, że niepogoda ciągle jeszcze przeszkadza w operacyach

na terenie Królestwa Polskiego.

Potwierdza to także komunikat austryacki, który powiada, że niepogoda utrudniała operacye wojenne w Karpatach.

Komunikat ten głosi:

»Urzędowo ogłaszają: 12 stycznia:

Próby nieprzyjaciela, by sforsować Nidę, powtórzyły się także wczoraj. Podczas gwałtownej walki artyleryjnej na całym froncie przystąpiły przed południem w południowym odcinku wyborowe oddziały nieprzyjaciela ponownie do ataku, który jednak po bardzo krótkim czasie rozbił się w ogniu naszej artyleryi, cofnął się, pozostawiając setki zabitych i rannych przed pozycyami naszemi.

Równocześnie toczyła się także walka artyleryjna na południe od Wisły, przyczem udało się jednej z naszych bateryi pewną zagrodę, zajętą przez nieprzyjaciela, wziąść pod ogień w ten sposób, że Rosyanie, którzy się tam usadowili przed kilku dniami, musieli szybko opuścić swe pozycye.

W Karpatach utrudnia niepogoda każdą większą akcyę. W górnej dolinie Ungu cofnął się nieprzyjaciel bliżej przełęczy Uzsok.

Wiadomość, rozszerzona przez gazety rosyjskie, że forteca Przemyśl wysłała w dniu 10 grudnia parlamentaryusza do nieprzyjaciela, jest naturalnie zupełnie zmyśloną i ma na celu zakrycie zupełnego braku odwagi wobec tej twierdzy.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefer, marszałek polny porucznik.«

Rosyjski komunikat z 9 b. m. donosi o zaciętych walkach na bagnety w okolicy Suchej i o zajęciu w dniu 6 b. m. Kimpolung na Bukowinie.

Z tureckiego placu boju

donoszą wczorajsze gazety berlińskie w »spóźnionym« telegramie, że »fałszywemi są doniesienia prasy rosyjskiej« o klęskach tureckich. Czytamy tam o operacyach pod Olty, Avdagan, przeciw Anglikom pod Irak, o zajęciu Urmii i Koturu, lecz słówka nie ma tam o jakichś walkach pod Sary Kamysz, gdzie to, według doniesień urzędowych rosyjskich, armia rosyjska miała odnieść nad Turkami takie świetne zwycięstwo.

Sprawy polskie.

„Amtskalender" a ministerstwo dla Galicyi.

Pod powyższym nagłówkiem czytamy w »Wiedeńskim Kuryerze Polskim«:

Jak już donosiliśmy, w »Amtskalender« (»Kalendarzu urzędowym«) na rok 1915 wypuszczona jest stała dotychczasowa rubryka, odnosząca się do ministerstwa dla Galicyi. Ten wprost niepojęty brak, na który zaraz szerokie koła zwróciły uwagę, dotychczas nie jest usunięty. Jest on tem dotkliwszy i tem więcej zastanawiający, że agendy ministerstwa dla Galicyi z powodu wojny i inwazyi rosyjskiej w znacznej części Galicyi niesłychanie się zwiększyły, bo zwiększyły się niesłychanie interesy, na których straży stoi ministerstwo dla Galicyi. Naszym nieszczęśliwym wychodźcom zwłaszcza oddaje ono nieocenione usługi. Z wytężeniem wszystkich sił i z całem obywatelskiem poświęceniem spełniają funkcyonaryusze ministerstwa wielkie zadania w wielkiej dla naszego narodu dziejowej chwili. Nieraz w późną noc jeszcze widać światło w oknach na Rennwegu, gdzie biura ministeryalne się mieszczą. Nasi urzędnicy-obywatele pracują... I dlatego boleć nas musi, że »Kalendarz urzędowy« w tej chwili, kiedy Galicya jest na wszystkich ustach i kiedy jej ministerstwo takie chlubne daje dowody swego prawa do egzystencyi, żywotności i wielkiego patryotyzmu — o nim zapomina.

Smutny obraz wychodźców polskich w Leibnitz.

Wiedeńska »Arbeiter Zeitung« podaje w sobotnim numerze smutny obraz życia tułaczy z Galicyi, przebywających w niektórych miejscowościach w Styryi, w barakach wybudowanych przez rząd austryacki.

W Leibnitz wybudowano ogółem 25 baraków. Każda ma pomieścić 400 osób. Tymczasem w tych 25 barakach pomieszczono przeszło 13 000 osób. Gdy przybył tam w odwiedziny jeden z posłów polskich, ludność chwytała go za ręce, całowała i wołała: »Panie, ratuj nas, ratuj, umieramy z głodu«. W samej rzeczy poseł polski mógł się naocznie przekonać, że ludność cierpiała straszny głód i nędzę. Zaledwie połowa osób, internowanych w barakach, otrzymuje z rana czarną kawę bez mleka. W południe nieszczęśliwi ci ludzie otrzymują jakąś wstrętną zupę, której jeść niepodobna. Wieczorem otrzymują taką samą zupę i do tego na cały dzień po 300 gramów chleba. Otrzymują to tylko ci, którzy są najsilniejsi, i którzy pięściami potrafią sobie utorować drogę do okna kuchni, gdzie jest wydawane jedzenie. Dzieci i kobiety pozostają bez pokarmu całymi dniami; to też różne choroby szerzą się w zastraszający sposób. Wodociągi nie istnieją. Nieszczęśliwi ci ludzie całymi miesiącami nie mogą się myć. Braknie też bielizny i mydła. W barakach w Leibnitz znajduje się 1000

dzieci z Galicyi. W międzyczasie przyszło na świat sporo dzieci, ale te poumierały przeważnie z głodu i z zimna i, jak powiada drastycznie »Arbeiter Ztg.«, niejedno dziecko pożarły szczury.

To samo pismo powiada, że w Chotze, w Czechach, nie lepsze panują stosunki i że w przeciągu kilku dni na 1000 dzieci zmarło przeszło 70.

Skoro takie stosunki panują między naszymi braćmi w Galicyi, to cóż robią posłowie polscy, jeżdżący ustawicznie do Wiednia? Czyż doprawdy nie mogą w Austryi nic już uzyskać dla biednych tułaczy?

Wychodźcy galicyjscy w hotelach wiedeńskich.

W grudniu 1914 roku zamieszkało w hotelach wiedeńskich 43 750 osób przyjezdnych — podczas gdy w grudniu roku 1913 było ich 40 285 W liczbie pierwszej jest poddanych austro-węgierskich 41 419 — zaś obcokrajowców 2331. Krajowców przybyło w grudniu roku 1914 o 7586 więcej, niż w roku zeszłym — natomiast obcokrajowców ubyło w porównaniu do grudnia 1913 roku — mniej o 4130. Ponieważ w czasie wojny nikt dla przyjemności i rozrywek nie przyjeżdża do Wiednia, nie ulega wątpliwości, że na powyższą liczbę gości hotelowych przypada około 40 000 wychodźców. Ładnie wyglądałyby hotele wiedeńskie, gdyby gmina miasta Wiednia nie czekała litościwie do końca wojny — ale już obecnie chciała wykonać groźbę »wyszupasowania« z Wiednia wychodźców wojennych — dodaje »Wied. Kur. Pol.«

Szpital polski w Warszawie.

Ofiarnością Polaków ze Stanów Zjednoczonych powstał w Warszawie szpital dla rannych Polaków. Za pośrednictwem p. J. F. Smulskiego nadesłali nasi rodacy z za morza na ten cel 10 tysięcy rubli.

Nowy biskup-sufragan poznański.

»Vossische Ztg.« donosi z Poznania, że arcybiskup dr. Likowski w porozumieniu z rządem zamianował dotychczasowego regensa poznańskiego seminaryum duchownego i kanonika tumskiego, księdza dra Jedzinka, następcą swoim jako biskupa-sufragana dyecezyi poznańskiej. Przyzwolenie ze strony papieża zdaje się być pewnem.

Wiadomości polityczne.

Zajście dyplomatyczne we Wiedniu.

Korespondent wiedeński »Berl. Tagebl.« donosi telegraficznie, co następuje: Pewne towarzystwo, składające się z dyplomatów, wracało z wycieczki do Wiednia. W towarzystwie tem znajdowali się posłowie szwedzki i szwajcarski, dwóch sekretarzy poselstwa rumuńskiego i jeden jako archiwaryusz pozostający we Wiedniu sekretarz poselstwa belgijskiego. Panowie ci rozmawiali w przedziale kolejowym po francusku. Pewien pułkownik austryacki, który znajdował się w tym samym przedziale, oburzał się (nahm Anstoß) i gdy dyplomaci dalej rozmawiali po francusku, wskazywał na to, w jak nieludzki sposób Niemcy i Austryacy traktowani są we Francyi, i że tam jest z niebezpieczeństwem życia połączone rozmawianie po niemiecku. Po przybyciu na wiedeński dworzec południowy kazał pułkownik zatrzymać towarzystwo przez pełniącego służbę komisarza policyjnego, oznaczając mu tych ludzi jako niebezpiecznych dla państwa. Szwedzki poseł baron Beck-Fries wylegitymował się. Komisarz zwolnił dyplomatów, a baron Beck-Fries udał się do ministeryum spraw zagranicznych, gdzie żądał zadośćuczynienia.

Rosyanie i Rumuni na Bukowinie.

Gazeta węgierska »Pester Lloyd« podkreśla, że Rosyanie podczas swej drugiej inwazyi na Bukowinie przekraczali tam nawet terytoryum rumuńskie, obsadzając zwłaszcza południową część kraju. Charakterystyczną wydaje się dziennikowi madziarskiemu ta okoliczność, że poszczególni dowódcy zawsze przed zajęciem jakiejś miejscowości naprzód uwiadamiają o swojem przybyciu rumuńskich naczelników powiatowych. Tym sposobem inwazya rosyjska podobniejszą jest raczej do pokojowej okupacyi niż do wyprawy (Doniesienia tego nie należy rozumieć tak, jak zdałoby się wynikać z tekstu, że Rosyanie obsadzali części królestwa rumuńskiego, tylko części Bukowiny austryackiej, zamieszkałej przez Rumunów. — Red.)

Bułgarya a Serbia.

Gazeta bułgarska »Dnewnik« otrzymała z kół dyplomatycznych informacyę treści następującej: Serbia ostatecznie powinna już rozstać się z myślą, że jej Bułgarya w jakikolwiek sposób będzie mogła lub chciała przyjść z pomocą. O tem przekonali się już sami posłowie rosyjscy w państwach bałkańskich i zareferowali to swojemu rządowi. Wobec tego zdaje się być pewnem, że dalsze próby o nawiązanie jakichś rokowań pomiędzy Bułgaryą a Serbią już nie zostaną podjęte.

O stanowisko Grecyi.

Gazeta madziarska »Pesti Naplo« zamieściła wywiad swego korespondenta z greckim ministrem spraw zagranicznych, który miał oświadczyć, że Grecya pragnie przedewszystkiem pokoju i że obecnie łączą ją dobre stosunki ze wszystkiemi sąsiedniemi państwami bałkańskiemi. Zwłaszcza serdeczne i przyjacielskie stosunki łączą ją z Rumunią. Ze Serbią zawarła Grecya wprawdzie sojusz charakteru wojskowego, ale sojusz ten obowiązuje tylko na wypadek wojny serbsko-bałkańskiej, nie zaś serbsko austryackiej.

Gazety włoskie w Austryi znowu wychodzą.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że kilka gazet włoskich, które przed niejakimś czasem urzędowo zawieszono, obecnie ponownie się ukazuje. Dotyczy to mianowicie gazet w Rjeqe i Fiume.

Zniszczenie Galicyi.

W tygodniku »Polen«, wychodzącym we Wiedniu, a wydawanym przez prezesa N. K. N. prof. dr. W. L. Jaworskiego, znajdujemy artykuł o szkodach i stratach, jakie poniosła Galicya w obecnej wojnie. Artykuł wspomina na wstępie o zniszczeniu Polski wogóle, następnie zajmuje się Galicyą w słowach następujących:

»Od dawna jest uznaną zasada, że spustoszonym przez nieprzyjaciela częściom kraju należy się nie tylko pomoc doraźna, ale i zupełne odszkodowanie. Tak było w r. 1866, w r. 1871 i już w czasie obecnej wojny działano w duchu tej zasady. Jeszcze nie wypędzono ostatniego kozaka z Prus Wschodnich, a już zebrał się sejm pruski, aby naradzić się, skąd wziąć środki na zupełne wynagrodzenie szkody wyrządzonej przez wojnę i jak umożliwiać ludności podjęcia normalnego życia i normalnej pracy. Wiceprezydent ministerstwa państwowego, dr. Delbrück, oświadczył w swej mowie, »że wynagrodzenie szkody w pełnej objętości jest aktem wdzięczności ojczyzny wobec ciężko doświadczonej ludności, aktem zrozumiałym samo przez się, i że dotkniętym częściom kraju należy dopomódz do odzyskania poprzedniego dobrobytu«. »Jest to — mówił dalej dr. Delbrück — naszym obowiązkiem i naszem zadaniem, utrzymać kraj silnym i zdolnym do działania we wszystkich jego zasobach i chronić przed troską i nędzą tych, którzy pozostali w ojczyźnie. I bez dalszych dyskusyi sejm pruski zawotował natychmiast 400 milionów marek na tymczasowe pokrycie kosztów odbudowania na nowo prowincyi wschodniopruskiej.

Monarchia austro-węgierska także uznała obowiązek wdrożenia akcyi natychmiastowej dla tych prowincyi granicznych, które wskutek wojny zostały spustoszone. Syrmia otrzymała wydatną pomoc natychmiast po wypędzeniu oddziałów serbskich. W Węgrzech północnych ukazał się na drugi dzień po odparciu pierwszej inwazyi rosyjskiej prezydent ministrów hr. Tisza w towarzystwie ministra rolnictwa hr. Gluttany'ego w komitacie marmaroskim, aby osobiście przekonać się o wielkości szkód i zniszczenia spowodowanego wojną. W odpowiedzi na przemowę powitalną wiceżupana z Marmaros-Sziget, p. Szabo, rzekł hrabia Tisza: »Uważam za obowiązek rządu podać dłoń pomocną tym, którzy bezpośrednio odczuwać muszą cierpienia wojny, wynagrodzić szkodę i zagoić poniesione rany.«

I Galicya, którą wojna dotknęła najciężej, otrzymała gwarancyę zupełnego odszkodowania. Cesarz w swem piśmie odręcznem z dnia 25 października zlecił rządowi, »krajom bezpośrednio dotkniętym przez wojnę udzielić szczególnej pieczy i na razie poczynić odpowiednie kroki celem złagodzenia gniotącej nędzy we współdziałaniu z powołanemi czynnikami lokalnemi. Ojcowskie słowa wielkodusznego monarchy napełniły nieszczęśliwą ludność galicyjską najlepszemi nadziejami. Prezydyum Koła Polskiego, galicyjski wydział krajowy, konferencya rad powiatowych galicyjskich pospieszyły z depeszami dziękczynnemi na ręce hr. Stürkha z wyrazem »niezachwianej wierności i najgłębszej wdzięczności za słowa reskryptu cesarskiego, skierowane do Galicyi.«

Ale już wydział krajowy zaznaczył w swej depeszy, że »szybka, wydatna akcya państwowa jest niezbędna, aby zgodnie z życzeniem dobrotliwego i sprawiedliwego monarchy, kraj stanowiący przedmurze monarchii, mógł zagoić ranę swego gospodarczego życia i uzyskać silną podstawę do rozwinięcia swego życia gospodarczego i kulturalnego«. Jeżeli więc cała Galicya nie ma skonać na upływ krwi, podobnie jak ranny, zostawiony na polu bitwy bez opatrunku pierwszego, to akcya pomocy musi być wdrożona natychmiast bez żadnej zwłoki.

Nie mamy jeszcze zupełnego obrazu zniszczenia Galicyi, gdyż wielka część kraju jeszcze ciągle zajętą jest przez wojska rosyjskie. Wiemy jednak dokładnie, jak wyglądała Galicya, gdy armie nieprzyjacielskie po raz pierwszy zostały odrzucone od Przemyśla.

Położenie ekonomiczne ludności miejskiej w Królestwie Polskiem.

(Dokończenie.)

I tak wskutek braku węgla nastąpiło bezrobocie. Moje dane o bezrobociu pochodzą z różnych źródeł. Wprawdzie zebrane były we wrześniu i październiku, gdy braku pracy nie odczuwało się jeszcze tak silnie, jak obecnie, i dotyczą wyłącznie Warszawy i jej okolicy. Jednakże na podstawie tych danych można wysnuć wnioski daleko idące. Mieszkaniowa inspekcya przy komitecie obywatelskim miasta Warszawy naliczyła przed miesiącem w Warszawie 68000, na Pradze 10000 ludzi bez pracy, znajdujących się w największej biedzie. Ogółem 80000 ludzi w największej nędzy i pozbawionych wszelkich środków utrzymania. Liczby zebrane przez Towarzystwo przemysłowców dotyczą tylko fabryk i obejmują tylko Warszawę i najbliższą okolicę. Wspominaliśmy je już: liczba dni roboczych w tygodniu zmniejszyła się do 33 procent normalnej liczby. Liczba samych robotników nie zmniejszyła się w tym stopniu. Zamiast 38900 ludzi, znajdujących zarobek w czasie normalnym, pracowało 22000 ludzi. Fabryki zmniejszając produkcyę, zmniejszały przeważnie liczbę dni roboczych w tygodniu, utrzymując wedle możności dawniejszą liczbę robotników. Dane te odnoszą się tylko do 81 fabryk. Wielkie fabryki mają zawsze większą możność zdobycia węgla, kredytu i t. d. Mniejsze fabryki tej możliwości nie mają, i dla tego wielka ich liczba przestała pracować w daleko większym stopniu.

Gorzej daleko przedstawiają się warunki dla rzemiosła, stanowiącego tak znamienną cechę warszawskiego życia gospodarczego. Tutaj jednak działają inne przyczyny, nie mające nic wspólnego z brakiem węgla. Niestety nie mamy żadnych danych co do rozwiniętej u nas tak silnie konfekcyi, ale możemy być przekonani, że tysiące szwaczek, kwiaciarek, modystek zostały bez pracy. Zupełny zastój nastąpił naprzykład wskutek braku surowca, w szewstwie, które wydaje rocznie za 40 milionów rubli wyrobów i utrzymuje około 39000 ludzi, w liczbie tej 18000 pracowników, reszta ich rodziny przez nich utrzymywane. Żyje ledwo z dnia na dzień rzemiosło krawieckie, utrzymujące około 20000 ludzi. A jednak czarny ten obraz, to obraz przeszłości. Położenie dziś jest daleko trudniejsze. O pracę daleko trudniej, oszczędności zupełnie już wyczerpane. Produkcya przemysłu warszawskiego dziś spadła do 20 procent produkcyi normalnej. A mimo to Warszawa znajduje się jeszcze w nader szczęśliwych warunkach. Łódź, ten polski Manchester, razem z fabrykami w miasteczkach i osadach okolicznych, potrzebuje dla swego życia przedewszystkiem komunikacyi kolejowej, a tymczasem jest ona już trzeci miesiąc nieomal zupełnie przerwana. Już w październiku w Łodzi, w tem mieście milionerów i żebraków, zaprowadzono tak zwaną i dziś powszechnie znaną »głodową wypłatę«, której udzielały zasobniejsze fabryki w wysokości jednego do półtora rubla na rodzinę jako zaliczki na przyszłe zarobki. »Głodowa wypłata« od razu dosięgła sumy 350000 rubli w jednym miesiącu. Położenie i tam znacznie się pogorszyło od tego czasu: obwód przemysłu tkackiego stał się terenem zaciętych i długo trwających walk. Łódź, Ozorków, Zgierz i inne miasta silnie ucierpiały, niektóre fabryki zupełnie zniszczone. Wszystkie fabryki jednak zupełnie zaprzestały pracy. Otrzymujemy z tej okolicy tylko skargi na straszną drożyznę i na wielki brak najpotrzebniejszych środków do życia.

Wątpić należy; czy robotnicy pobierają teraz »głodową wypłatę«. A tylko w tej części obwodu przemysłu tkackiego, która leży w granicach piotrkowskiej gubernii, naliczono 90 tysięcy robotników! Innemi słowy około 30 tysięcy ludzi zostało tam bez najmniejszych środków utrzymania!

I z Zagłębia Dąbrowskiego nie mamy wiadomości, ale wątpliwą jest rzeczą, czy przemysł tam pracuje wobec zupełnego odcięcia od rynków zbytu. Dochodzimy do wniosku, że ze 400000 robotników, znajdujących swój chleb w fabrykach w Królestwie Polskiem, zaledwo ósma część zarabia dawnym sposobem na swe utrzymanie.

Robotnicy fabryczni są bezpośrednią ofiarą rozstroju komunikacyi kolejowych w Królestwie Polskiem. Ale fala nędzy, która ogarnęła nasamprzód robotników, zalewa dziś i kupców, rzemieślników, i choć to trudno do uwierzenia, małych właścicieli kamienic, lekarzy, słowem, kogo napotka po drodze Wszystko sprzysięgło się przeciw ludziom! Kredytu nie ma, ale i kupujących brak, wiele rodzin uciekło za trzydziestą granicę, daleko od tego piekła nędzy. Biedują wszyscy, bieduje nauczyciel, otrzymujący 50 60 procent poprzedniej swej pensyi, i szczęśliwy jeszcze, jeśli ją otrzyma w pełni i na czas.

Jednakże miejski obywatel nie rozpacza. Rozumie on, że inaczej być nie może. Byle tylko mieć nadzieję lepszej przyszłości, byle tylko obudzić się gospodarzem we własnym kraju. Rozpacz go tylko ogarnia, gdy pomyśli o wsi polskiej, nie o tej wsi teraźniejszej, która ma i kartofle i kapustę, i która zapasami jest ubezpieczona na razie przed głodem, ale o tej wsi na wiosnę w porę robót polnych, o tej wsi, która postradała bydło, konie, nasiona, a nieraz narzędzia rolnicze. Ale o polskiej wsi napiszę innym razem.

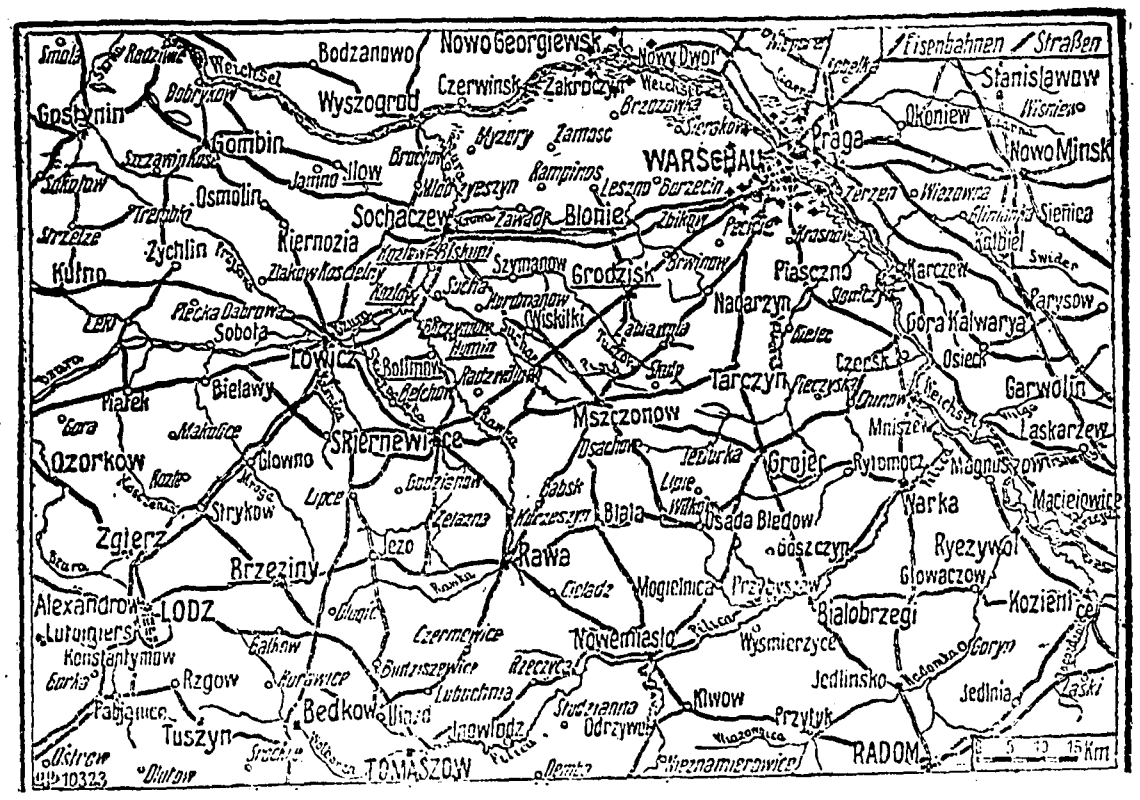

Teren obecnych walk w Królestwie Polskiem.

Teraz także w miarę, jak odpiera się drugą inwazyę, możemy stwierdzić straszliwe spustoszenia, urągające wszelkiemu opisowi, w coraz liczniejszych powiatach zupełnie tak, jak gdyby jakaś zasłona podnosiła się zwolna, odkrywając coraz szerszy i straszliwszy obraz zniszczenia. Całe wielkie kompleksy przypominają pustynię, wsie zrównane z ziemią, miasta leżą w popiele i gruzach. Ludność błądzi po lasach, mieszka w jaskiniach ziemnych. Ci, którzy po wypędzeniu nieprzyjaciela powracają do domowisk, nic nie znajdują.

Wielki właściciel nie ma gdzie mieszkać, chłop niema chałupy, ani jeden ani drugi nie znajdują krów, koni, inwentarza martwego, ani nagromadzonych zapasów. Pól nie będzie można uprawić, gdyż niema pługów i ziarna na siew. Jeżeli rolnik nie otrzyma natychmiast możliwości przetrwania najbliższych miesięcy, jeżeli nie podejmie się zaraz robót na obszarach wielkiej i małej własności, jeżeli zasiewy wiosenne, do których trzeba podjąć przygotowania, nie odbędą się na czas, wówczas można oczekiwać w roku przyszłym głodu, tak strasznego w następstwach, jak nowa wojna. Podobnie rzecz się ma w miastach i miasteczkach. Powracający rzemieślnik nie znajduje warsztatu, kupiec sklepu ani składu. Nie będą wiedzieli, od czego zacząć robotę; jeżeli im się nie pomoże natychmiast, muszą zginąć.

Pokwitowanie.

Na bezdomnych rodaków w myśl odezwy Rady Narodowej:

Jan Lewandowski	3.—	mk.
Antoni Janiak przysłał z placu boju ze wschodu	3.—	»
Stanisław Lewandowski	1.—	»
Dłużewski	6.—	»
Jachowski	6.—	»
Zofia Brzezińska	3.—	»
M. P.	3.—	»
B. Hildebrandt	5.—	»

Wiadomości z Berlina i okolicy.

Berlin, dnia 13 stycznia 1915.

Kalendarz. Czwartek, 14 stycznia: Eufrozyny.

— **Związek Towarzystw Polskich w Berlinie.** Plenarne zebranie w środę, dnia 13 bm. o godzinie 9 u p. Żurkiewicza. Na porządku dziennym ważne sprawy i wykład. Zarząd.

— **Tow. pol.-kat. pod opieką św. Kazimierza w Moabicie** podaje swym członkom do łaskawej wiadomości, że obchód 24 rocznicy odbędzie się w niedzielę, dnia 17 stycznia rb., na dużej sali »Patzenhoferbrauerei«, Turmstr. 24. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Uroczystość odbędzie się w ściśle zamkniętem kółku. Goście wprowadzeni przez członków są mile widziani.

Życzliwe nam towarzystwa prosimy o przysłanie sztandaru. Zarząd.

— **Na dworcu Friedrichstr. i Śląskim** można nabywać »Dziennik Berliński«.

— **8 miesięcy więzienia za śpiewanie francuskich piosenek.** Sąd wojenny w Diedenhofen w Lotaryngii skazał górnika Wiktora Bessona na ośm miesięcy więzienia za to, że śpiewał głośno francuskie piosenki, przez co miał okazać państwu swe wrogie usposobienie. Tę wysoką karę wymierzono Bessonowi pomimo, że jego syn i zięć służą we wojsku niemieckiem. — Tak donosi »Vorwärts«.

— **Jeszcze raz sprawa Banku Parcelacyjnego.** Ponieważ naszą wczorajszą wzmiankę niektórzy czytelnicy fałszywie zrozumieli, przeto dajemy dziś dalsze wyjaśnienie. Jak wczoraj zaznaczyliśmy, jest Bank Parcelacyjny pod administracyą sądową. Tu trzeba rozróżnić dwie rzeczy, a mianowicie, że administracya sądowa to jeszcze nie bankructwo; przeciwnie administracya sądowa ma właśnie zapobiedz bankructwu. Bank Parcelacyjny zawiesił wprawdzie na razie wypłaty i znajduje się pod administracyą sądową, lecz przez to nie jest jeszcze powiedziane, że deponenci stracą swoje pieniądze. Każdy bank ma przecież swoje rezerwy, a także i Bank Parcelacyjny je posiada. Lecz ponieważ całe kapitały ulokowane są w hipotekach, których teraz nikt nie kupi, przeto nie jest w stanie na razie wypłacać gotówki. Administracya sądowa dogląda bowiem całej gospodarki, reguluje wszystkie sprawy, a skoro wszystko uporządkuje, wtenczas przzystąpi także do wypłacania depozytów.

— **Dobrą przyszłość** zapowiada pewien gimnazyasta. W ambasadzie austryackiej w Berlinie ginęły w biurze często pieniądze. Ponieważ przypuszczano, że to jedynie personał być może, obserwowano tenże ostro, lecz pomimo tego zginęło znów jednego dnia z biurka i zamkniętej stalowej kasetki pewnemu urzędnikowi 120 mk., a na drugi dzień kucharce 110 mk. z komody. Owemu urzędnikowi skradziono z biegiem czasu 1800 mk.

Nie było więc innej rady, jak oddać sprawę kryminalnej policyi, ażeby złodzieja wyśledziła. Ku niemałemu zdziwieniu wszystkich urzędników przyprowadził tajny policyant pewnego dnia syna portyera ambasady, który zamieszkiwał w tym samym domu. Ten siedmnastoletni opryszek, którego ojciec posyłał do gimnazyum, podrobił sobie klucze i nocą zakradał się do biura, kradąc tam pieniądze, a potem odgrywał w różnych lokalach wielkopańskiego kawalera.

Koniec jest ten, że pana bratka wyrzucono z gimnazyum i teraz stawać musiał przed sądem, który mu podyktował za jego wielkopańskie życie 3 miesiące więzienia. Jedynie z tego powodu, że oskarżony jest bardzo młody, minęła go ostrzejsza kara.

— **Brak drobnych pieniędzy** daje się odczuwać coraz więcej w Berlinie. Teraz wszystkie miejscowe gazety niemieckie uderzyły na alarm i wywodzą, że dużo trojaków znajduje się w automatach gazowych, które nie są dość często wypróżniane, oraz w puszkach powywieszanych w lokalach i handlach, w które się składkuje na różne cele dobroczynne. Przedewszystkiem puszki Czerwonego Krzyża powinny być częściej wypróżniane, bo przeważnie upływa pięć lub sześć tygodni, zanim się ktoś po pieniądze zjawi.

Niektóre gminy w okolicy Berlina wydały już rozporządzenie, że automaty gazowe muszą być, nie co cztery tygodnie, lecz co czternaście dni wypróżniane.

— **Z giełdy zbożowej** donosi »Berl. Tageblatt«, że panuje wielki zastój. Handlarzom zboża jest obecnie niemożliwe dotrzymać dawniej zawartych kontraktów, ponieważ państwowe organizacye pozakupywały wszystko zboże.

Tak samo dużo młynów nie może dostarczać umówionej ilości mąki, gdyż nie mogą nigdzie dostać zboża. Z tego powodu nie można było na wczorajszym rynku giełdowym zaspokoić dużego popytu na mąkę.

— **Hamburg.** W obecnej wojnie poległo dotąd z samego miasta Hamburga 178 urzędników i nauczycieli. Jest to stosunkowo do innych miast dość wysoka liczba.

— **Podatki wojenne.** W Saksonii poczynają już teraz niektóre gminy zaprowadzać podatki wojenne i to w ten sposób, że do podatku dochodowego, dolicza się pewien procent. I tak np. w mieście Pirna przyjęto uchwałę w magistracie, że pobierać się będzie od mieszkańców 14 procent od podatku dochodowego, a więc na każdą markę 14 fen. podatku wojennego.

Wiadomości potoczne.

Formalistyka urzędowa. »Wiedeński Kuryer Polski« pisze: Emerytowany starszy konduktor w Cieplicach wystosował do dyrekcyi kolei państwowych w Pradze pismo, w którem ze względu na mobilizacyę swoje usługi ofiarował. Na to otrzymał rezolucyę: »Przedłożone podanie podlega w myśl rozporządzenia tutejszego ministerstwa kolejowego w dniu 16 stycznia 1887, E 9570 1896 opłacie stemplowej i tylko w tym wypadku może być przedmiotem urzędowego rozpatrzenia, gdy będzie ostemplowane znaczkiem 1 kor., zaś każdy z nieostemplowanych załączników znaczkiem 30 hal.

Stany Zjednoczne a wojna. Niemieckie pismo »Newyorker Staatsbürger Zeitung« podnosi ciężkie zarzuty przeciw Stanom Zjednoczonym, które przez wywóz artykułów wojennych do krajów trójporozumienia głównie przyczyniają się do przedłużenia wojny. Gazeta między innemi podaje następujące dane: Nabojów karabinowych Stany Zjednoczone wywoziły w tym roku cztery razy tyle, co w tym samym czasie roku ubiegłego. W październiku roku ubiegłego Anglia sprowadziła z Ameryki 62 konie, w roku 1914 zaś 7266. Wywóz skóry do Francyi w tym roku się pomnożył w czwórnasób, konserw mięsnych zaś powiększył się o 200 razy. Francya, która w październiku 1913 roku sprowadziła z Ameryki 34000 funtów słoniny, w tym roku w tym samym czasie sprowadziła 13,4 milionów funtów. Angielski dowóz miedzi z Ameryki Północnej wzrósł z 9 do 22 milionów funtów, dowóz materyału na odzież z 1400 000 yardów na 1 604000 yardów. Samochodów Ameryka dostarczyła zjednoczonym 8 razy tyle, co w tym samym czasie przez wojną, smalcu do Francyi wywieziono 6 razy tyle, co dawniej. Wywóz cukru wzrósł z 6 trzy czwarte miliona na 138 milionów funtów, dowóz cynkowych płyt i blachy Anglii wzrósł z 170 000 funtów na 20 i jedne ósmą milionów funtów, dowóz podków wzrósł z 163 000 na 2027548 Wywóz gwoździ i drutu, skóry, sztab stalowych, jarzyn strączkowych i rumu podwoił się. Kaloszy wysłano 8 razy tyle, co dawniej, jaj milion więcej. Wywóz towarów włóczkowych wzrósł z 171 674 dolarów na 878341 dolarów, wyrobów wełnianych eksportowanych wzrósł w czwórnasób. Mąki wywieziono 19 i pół buszli wobec 7 i pół żyta 1 612 000 buszli wobec 31 000, pszenicy, 1 051 000 buszli wobec 400 000, jęczmienia 2 845 000 wobec 590000, mąki owsianej za 3 i pół miliona wobec 500 000 funtów, ryżu 7 200 000 wobec 1 200 000 funtów.

Zestrzelenie latawca niemieckiego. Biuro Wolffa podaje następujące doniesienie paryskie: Jeden latawiec niemiecki ścigany pod Amiens przez latawiec francuski zestrzelono, zmuszono do opuszczenia się na ziemię, przyczem latawiec spadł w linię francuską. Z personału latawca niemieckiego jeden oficer został zabity, drugi zraniony.

»Z życia generała Joffrego. Współpracownik gazety francuskiej »France de Bordeaux et du Sud-Ouest« opowiada wrażenia odniesione z Rivesaltes, miejscowości urodzenia generała Joffrego. Tam mieszka jeszcze jedna z sióstr generała, która dziennikarzowi zakomunikowała o bracie wiele szczegółów interesujących. Joffre jest synem poważanego bednarza, który miał 14 dzieci. Z dzieci tych żyje tylko generał Joffre, jego brat, który jest poborcą podatkowym i zamężna siostra. Po ukończeniu szkoły w Perpignan przybył Józef Joffre, mając lat 15 i pół do Paryża, aby tu przygotować się do école politechnique. W 17 roku życia zdał egzamin pod numerem 14 dla tego, że mu trudności sprawiał język niemiecki. Najlepszym był on w matematyce. Podczas swych odwiedzin w Rivesaltes pozostawał zawsze wobec ojca wiernym synem, prostym, zamkniętym w sobie i nieco marzycielskim człowiekiem. Było dla niego zawsze rozrywką, gdy ze swym ojcem, wujami i ciotkami mógł zagrać w karty. Przytem mówiono po katalońsku; Joffre bardzo na to uważał. Z przyjaciołmi młodości żył w przyjaźni i przechodząc obok nich, każdemu rzucił dobre słowo lub odświeżał wspomnienia. Podczas jednej gry w karty późniejszy generał radził ojcu, aby wykopał rowy na gruncie swoim w Bompas, aby grunt odwodnić i ułatwić odpływ podczas powodzi. »Bóg mi świadkiem, na rowach znam się – powiedział wówczas Joffre — to wkracza w mój zakres«. Nie pomyślał wówczas o tem, jak się miała spełnić prawdziwość tych słów. Pewnego dnia pięknego mógł Rivesartes powitać Joffre'a jako generała. »Dotychczas – opowiada jeden z jego towarzyszy młodości — mówiłem mu »ty«. Gdy został generałem tykać go nie śmiałem, ale Joffre nie pozwolił nazywać się inaczej.«

Wiadomo też, że generał nie lubi, gdy go proszą o protekcyę. Wówczas jego twarz się zachmurza. Swoją karyerę zawdzięcza on sobie samemu, swej pracowitości, wytrwałości i energii. Zwykł był on mawiać, że to jedynie właściwa droga, prowadząca naprzód.

Z Towarzystw berlińskich i okolicznych.

Posiedzenia.

W środę 13. 1.:

Tow. Polek im. Elizy Orzeszkowej w Lichtenbergu, Scharnweberstrasse 57 o ½ 9.

W czwartek 14. 1.:

Tow. Obywateli Polskich. Grüner Weg 29 o 8.
Zarządu.

Tow. kat. Robotn Polskich filia III, Strassmannstr 39 o 9.

Komitet Tow. Polskich w Charlottenburgu. Kaiser Friedrichstr. 84 o 9.
Komplet pożądany.

Lekcye śpiewu.

Tow. śpiewu Lutnia. Lekcya wspólna odbędzie się we wtorek i czwartek o 9 w lokalu p. Handschuhs, Oldenburgerstr. 39.

Tow. śpiewu Halka. Lekcya chóru mieszanego w środę, o 9 przy Bülowstr. 107.

Tow. śpiewu »Dzwon«. Lekcya śpiewu w środę o 9 przy Weddingstr. 9.

»Harmonia«. Lekcya chóru żeńskiego w środę o godz. 9 przy Köpenickerstr. 62.

Tow. śpiewu św. Cecylii. Lekcya w czwartek o 9 przy Andreasstr. 64.

Tow. śpiewu »Lira«. Chóru mieszanego w piątek o godz 9 przy Reichenbergerstr. 147.

Tow. Przemysłowców Polskich. Walne zebranie odbędzie się w sobotę, 16 stycznia wiecz. o godz. 9 w lokalu p. Żurkiewicza, Wallstr. 20. Zarząd.

»Sokół II Moabit«. Walne zebranie odbędzie się w sobotę, dnia 30 stycznia o godzinie 9 przy Oldenburgerstrasse 39.

Agencye „Dziennika Berlińskiego"

Na wschodzie:

Fyrst, Schillingstr. 7 (skład cygar).
Wolny, Andreasstr. 78a.
Schley, Andreasstr. 40 (podwórze).
Wolf, Koppenstr. 41 (skład cygar).
Wenzel, Münchebergerstr. 23 (sklep).
Olszak, Kochannstr. 39 podw. I. piętro.
Sejkowski, Zorndorferstr. 47.
Mizera, Langestr. 93 (skład cygar).
Hasińska, Petersburgerstr 32 (podwórze I).
Krawczewski, Blumenstr. 30 (piekarnia).
Lehmann, Liebigstr. 10.
Kliniewski, Posenerstr 31 (skład mleka).
Paszkowiak, Koppenstr. 69 (skład cygar).
Jasiński, Langestr. 39, tuż przy Koppenstr., skła rzeźnicki.
Andrzejczak, Weidenweg 61, skład cygar.
Kasyake, Richthofenstr. 11 (skład obuwia).

Na południowym wschodzie.

Ignaszewski, Eisenbahnstr. 38 (restauracya).
Przybylak, Sorauerstr. 7 (skład cygar).
Stachowiak, Oppelnerstr. 34 (skład cygar).
F. Janke, Muskauerstr. 43 (skład cygar).

Na północnym wschodzie:

Wład. Dekubanowski, Palisadenstr. 79, skład cygar.
Zmudziński, Mehnerstr. 1 (skład kolonialny).
Zak, Pasteurstr. 40.

W centrum:

Rieger, Prinzenstr. 65.
Neumann Grünstrasse 21.
Łaciński, Ritterstr. 14, (skład cygar) lewy parter

Na północy:

Knuth, Bernauerstr. 8.
Grosse, Rykestr. 6.
Schulz, Schönhauser Allee 72a (skład obuwia).
A. Wojtaszek, Pankstr. 2 (interes fryzyerski)
Tomaszewski, Adolfstr. 13 (skład fartuchów)
St. Wojtysiak, Kisutschoustr. 2, skład obuwia zaraz przy Tegelerstr.
Majewski, Schulstr 44 parter
Kloskowski, Swinemünder Str. 61 (restauracya).
Stelmaszyk, Lychenerstr. 10, w pobl. Danzigerstr.
J. Podgórski Gerichtstr. 5 (skład szewski).

Na zachodzie:

Hanow, Potsdamerstr. 114.
Pohlmann, Neue Winterfeldstr. 7.
A. Mayer, Rankestr. 22, narożnik Eislebenerstr skład cygar
Daszyński, Kleiststr 39 (skład cygar).
Binder, Belle Alliancestrasse 85.

W Moabicie:

Luedig, Oldenburgerstr. 3 (skład papieru).
Schmidt, Emdenerstr. 51 (skład cygar).
Warthemann, Tomasiusstr. 27 (skład papieru).
Michalak, Rostockerstr 18, skład mleka.
Grzesiak, Oldenburgerstr. 7, skład cygar.
Piotr Botha, Zwinglstr. 10 (skład węgli).
Zwierski, Beusselstr. 34, restauracya, narożnik Wickl f tr.
Schranz, Waldstr. 44, skład cygar.

W Lichtenbergu:

Łukiewski Weichselstr. 16, skład cygar.
Berbeć, Gübnerstr. 9, warsztat szewski.
Chudziński Scharnweberstr. 6—7, podwórze parter.
Baranowski, Kreutzigerstr. 17 a, skład szewski.

W Charlottenburgu:

Becker, Kantstr. 42
Thinius, Spreestr. 21.
Glinicki, Sophie-Charlottenstr. 27 (skład papieru)
Maciejczak, Schillerstr 95, skład szewski.

W Schönebergu:

Frost, Belzigerstr. 12.

W Wilmersdorfie:

Sobkiewicz, restauracya, Hohenzollerndamm 18.

Halensee.

Kołaski, Joachim-Friedrichstr. 16.

Dnia 11 bm. rozstał się z tym światem po długiej i ciężkiej chorobie opatrzony św. Sakramentami mój ukochany mąż, nasz drogi ojciec, dziadek i teść śp.

Władysław Białkowski

w 56 roku życia, o czem donoszą krewnym i znajomym w smutku pogrążeni

żona, dzieci i rodzina.

Berlin, Müntzstr. 8.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, d. 15 bm. o godz. 3 po poł. na cmentarzu św. Jadwigi w Reinickendorfie, Berlinerstraße.

Na placu boju zginęli nasi długoletni i gorliwi członkowie śp.

Michał Wujec
Jan Klein
Jan Kowalski

Cześć ich pamięci.

Tow. polsko-katol. Św. Kazimierza w Moabicie.

Mam zamiar mój dobrze idący

skład cygar

tanio sprzedać z powodu objęcia gruntu w Księstwie Poz. Charlottenburg, Lützowerstr. 6.
F. Bogacz.

Powołujmy się przy zakupach zawsze na ogłoszenia podane w „Dzien. Berlińsk."

Jedyna polska fabryka cygar i papierosów i krajalnia tytoni

ZŁOTY MEDAL.

W. H. FYRST, BERLIN O., SCHILLINGSTR. 7

Hurtownie! Tel. Königstadt 1696. Detalicznie!

poleca wyroby własne.

Tytonie luźne i w paczkach po 1, 2 i 3 fen. za gram, od 25 gramów począwszy. Gilzy 100 sztuk tylko 30 fen. Maszynki. Papierki.

Hurtowny skład papierosów „Noblesse" i „Extra Noblesse", „Dubec", „Vulkan", „Sulima" i wiele innych tutejszych i zagran., które po fabrycznych cenach oddaje.

Chłopca

do posyłek (15-16 lat)

z własnem kołem

przyjmie zaraz

Wydawnictwo Dziennika Berlińskiego.

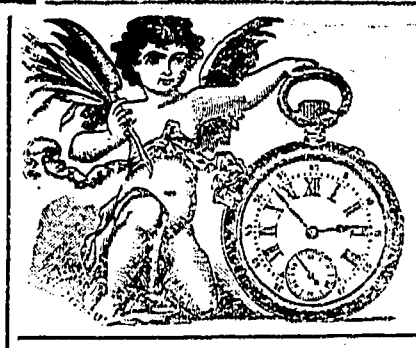

Paweł Abt,

rodak z Kościana
zegarmistrz i złotnik
Gr. Frankfurterstr. 91

Największy i najstarszy interes polski w Berlinie. Wielki wybór zegarów ściennych, kieszonk. oraz biżuteryi. Stemple kauczukowe oznaki dla Tow., pierścionki ślubne.

BANK SKARBONA

Sp. zap. z ogr. por.

CHARLOTTENSTRASSE 84, parter

tuż przy narożniku Kochstrasse.

Telefon: Amt Moritzplatz nr. 945.

Pocztowe konto czekowe: Berlin nr. 11043.

Przyjmuje oszczędności począwszy od 1 mk. oprocentowując je stosownie do wypowiedzenia i udziela spólnikom pożyczek. Zakłada konta czekowe, dyskontuje i inkasuje weksle i poleca się do załatwienia wszelkich transakcyi w zakres bankierstwa wchodzących.

GODZINY URZĘDOWE;

w dni powszednie od godz. 10-2

W niedziele biura zamknięte.

ZARZĄD:

Stróżyński. Kołodziejczyk. Mizgalski.

Tylko krótki czas

wyprzedaż inwenturowa

zaleca się więc wielki pospiech.

Futra prawdziwe Sealbisam, perskie, Orenburger etc. zwykle 300 do 1400. Cena inwent. 750, 500, 300 do **100**

Kostyumy elegancko odrobione, latem, jesienią i zimą zwykle 25—250. Cena inwent, 100, 75, 50 do **10**

Płaszcze pluszowe plusz wełn., Astrachan, Sealplusz (także na tęgie figury) zwykle 56 do 270. Cena inwent. 125, 80, 55 do **25**

Płaszcze gumowe zwykle do 45 teraz **15** m.

Spódnice i bluski o 75 pr. zniżone.

Płaszcze od kurzu zwykle do 150, teraz **30**

Ulstry ca. 1000 sztk. zwykle 48, teraz **15** m.

W niedzielę od 12—2 otwarte.

Suknie towarz. zwykle 150, teraz **30** m.

W osobnym oddziale **magazyn żałobny.**

I. **Berlin W. Mohrenstrasse 37 a** przy Kolonadach.

II. **NO., Gr. Frankfurterstrasse 115** przy Andreasstrasse.

WESTMANN.

Szan. Rodakom polecam mój

skład rzeźnicki

Berlin O. Grüner Weg 53

pomiędzy Andreaspl.- a Küstrinerplatz Komunikacya koleją elektryczną ze wszystkich stron miasta. Pięć minut od dworca Szląskiego i od kościoła św. Piusa.

Wszelkie gatunki kiszek i mięsa.

Co środę i sobotę: świeże kiszki z kaszy. — Sprzedaż krwi i flaków do kiszek i kiełbas — Codzień: prawdz. polska kiełbasa.

Polecając się łask. względom Szan. Rodaków, zapewniam skorą usługę, ręcząc za towar wyborowy

Z szacunkiem

Jan Bochyński

mistrz rzeźnicki.
Grüner Weg 53.

Sprzedaż butelkowa likierów i koniaków

firmy B. Kasprowicza z Gniezna.

Wina węgierskie, słodkie, czerwone i białe.

Wielki wybór cygar i papierosów swojskiego wyrobu

poleca po **cenach przystępnych**

JAN SCHMIDT,

Emdenerstrasse 51.

Telefon: Moabit nr. 2915.

Drukiem i nakładem Dziennika Berlińskiego Buchdruckerei u. Zeitungsverlag G.m.b.H. w Berlinie. Za redakcyę i dział ogłoszeń odpowiedz. Tadeusz Palędzki Berlin-Lichtenberg